

„LECHA“

Gazetę Gnieźnieńską.

można już teraz zapisywać na wszystkich pocztach i u listowych

na miesiąc grudzień.

Przedpłata wynosi na pocztę 34 fenigi, z przyniesieniem do domu 44 fenigi.

W Gnieźnie można zapisywać „Lecha“ w agenturach; przedpłata wynosi na grudzień z przyniesieniem do domu 40 fen. a 33 fen., jeżeli się odbiera w agenturze.

Mowa Górnolślazaków.

IV

Dotąd zwracaliśmy uwagę na sądy ludzi nielachowych o języku nadodrzańskich Polaków. Dziś przytoczymy w sprawie tej zdania naukowych powag, mężów, którzy się szczególnie badaniu języka polskiego, a ponieważ zgłębianiu narzecza górnolślazkiego poświęcili, podejmuwaliśmy ściśle w tym kierunku prace.

Profesor Bandtke, rodem Ślązak, czasu swego rektor szkół wrocławskich, później profesor i bibliotekarz uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, umieścił następującą uwagę w swej „Polnische Grammatik“ (strona 360). „Provincjonalny język polskich Ślązaków ma wysoką wartość i ci wszyscy, którzy nim pogardzają, postępują sobie niesłusznie. Z języka tego nauczyć się może i najlepiej mówiący Polak wielu wybornych prastarych wyrażeń i nagromadzić nie mało cennych uwag o przejściach w językach polskim i czeskim“.

Sławny czeski językoznawca Szafarzky zaprotełował w swojej „Geschichte der slawischen Sprachen“ przeciwko podawaniu w pogardę narzecza górnolślazkiego przez dziennikarstwo niemieckie. Zalicza on mowę Górnolślazaków do sześciu dialektów języka polskiego, które się nie różnią wszakże tak bardzo, jak poszczególne narzecza niemieckie. „Jak wacyscy inni Polacy — mówi dalej Szafarzky — tak też i Ślązacy mają jeden i ten sam język książkowy. Wszystko więc jedno, czy książka polska napisana jest w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, czy też na Górnym Śląsku. Tylko protestancka gmina w Międzybórzku posiada śpiewnik z r. 1882 w osobnym napisany narzeczu. Trzeba też wiedzieć, że tak zwany śląski dialekt dawnymi czasy nie tylko na Śląsku, ale także i w Polsce był w użyciu. Na Śląsku zaniebano mowę polską w szkole i urzędzie, wskutek czego pozostawała ona na dawnym stopniu rozwoju swego, podczas gdy w piśmiennictwie, jak każdy inny język, nie jednym ulega zmianom.“

* Do tutejszej pensji dziewcząt, nazwanej „Höhere Mädchenschule“, zostającej pod zarządem panny Oelrichs, uczęszcza, jak wiadomo, dużo Polek. Ukartałowały się tu tak słodki, że ojcowie tych dzieci własnym nakładem opędali naukę języka polskiego, którego w wyższych klasach uczył ks. kustosz Kielce-

wski, w niższych pani Śauic, egzaminowana nauczycielka.

Już od dość dawnego czasu zaczęto zakazywać dziewczętom mówienia pomiędzy sobą w czasie rekreacji po polsku. Dziś wracając dziewczątka ze łzami w oczach i opowiadają, że minister zakazał użycie języka polskiego, dozwolił tylko dziewczątkom od 9 do 11 lat wieku brać udział, a jako podręcznika wolno używać książki Kasieńskiego.

Jest na tutejszej pensji 8 klas. Jeżeli ma być zastosowany rozkaz ministra z kwietnia 1894, to język polski powinien potierać dziewczęta z 4 i 5 klasy, ale przecież pensja to nie szkoła elementarna, przeto powyższego dekretu stosować nie można. Sądzimy, że w zbiorowym piśmie należałoby p. ministrowi zwrócić uwagę na to; oprócz tego przecież to nie obowiązkowa nauka, nie uczy tego języka ustanowiona przez p. Oelrichs nauczycielka, lecz zebrano się grono ojców i ci razem się zgodzili, aby opłacać nauczycieli, którzyby w wolnych, po za planem objętych godzinach, uczyli ich dzieci języka polskiego. Tak ks. Kielcewski, jak i pani Szulo mają kwalifikacyę do nauczania; sądzimy zatem, że i nadal uczyć pozwoli p. minister. Jeżeli by nie cofnięto zakazu to, tej nauki, na jaką obecnie pozwolono, nie warto z prywatnych funduszy opłacać; jest to jednak rzecz p. Oelrichs, a ojców dziewcząt, liczących 9 do 11 lat, zameldować tylko, tak, jak to się dzieje w elementarnych szkołach.

Walne zebranie

Związku polskich Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na Wielk. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Poznań, 27 listopada.

Wozoraz odprawił ks. Patron mszą św. w kościele Farnym na intencyę sejmiku. Krótko po godz. 9-tej zgali sejmik posel szambelan St. Cegielski. Przed rozpoczęciem obrad odczytał ks. proboszcz Łabędzki z Wrześni listę przybyłych później delegatów. Kórnik przysłał ks. dziekana Antoniewicza i p. Trąmpczyńskiego, Pakość ks. prob. Chylewskiego i p. Stroińskiego, Chelma p. Pluta, Lubawa dr. Rzepnikowskiego i adwokata Kurzątkowskiego, Poznańska Spółka Ziemska p. dyrektora dr. Kalksteina. Przy numerze 7-mym porządku obrad referował p. Komendziński i stawil wniosek, żądający udzielenia kasyerowi, pann Tomaszewskiemu, gratyfikacyi w sumie 100 marek, na co sejmik się zgodzil. Referent przedlozil następnie rachunki kasy Związku, wynoszące w dochodach i rozchodach 7293 m. i 13 f., i wniosil o udzielenie pokwitowania, co też nastapilo. Referent komisji rewizyjnej wniosil nadto zo wzgledu na pomyślny stan kasy o zmniejszenie budżetu kasy związkowej z 8450 m. na 7600 m. Wniosek upadl po przemówieniu ks. Patrona, który radzil odroczyć tę sprawę do przyszłego sejmiku. Następnie zwolniono bank ludowy w Osielesiu od zaplacenla składek do kasy Związku za rok 1896, poczem jednomyślnie przyjęto na wniosek ks. Patrona wniosek o przełanie prawa zwalniania Spółek od placenia składek do kasy Związku w przyszłym roku budżetowym z sejmiku na Patronat.

Przy numerze 8 porządku obrad: „Sprawa zakładania Spółek Raiffeisena“, referował sam ks. Patron, opowiadając obszernie, jak to u nas łowią nieświadomych rzeczy włoscian do Spółek Raiffeisena, w których urzędowym językiem jest niemiecki. Spółki nasze nie są ani systemu Raiffeisena, ani Schultze'go z Delitzsch, ale obraty to, co w Spółkach obu tych systemów jest najlepszego. Spółki nasze dają członkom największe korzyści, robią wszelkie ułatwienia, a Związek z Patronatem na oświele czyni wszystko możliwe, aby Spółki jak najpomyślniej się rozwijały. Związek atoli nie jest w zasadzie przeciwnym zakładaniu Spółek włoscian Raiffeisena.

W dyskusyi w tej sprawie brali udział księża prob. Mojżkiewicz i Gibasiewicz, pp. Theurech i Kulerski, redaktor „Gazety Grudziądzkiej, poczem sejmik przyjal jednomyślnie następującą rezolucyę:

„Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie uznaje potrzebę zakładania Spółek dla włoscian i oświele przykłada rękę do zakładania Spółek dla rolników, którym wykonanie obowiązków kontroli wynikających z prawa spółkowego z dnia 1. 5. 1889 roku jest niemożliwe, i w tych okolicach, gdzie żywność Spółki jest zapewnioną.“

Po przerwie, trwającej trzy kwadransy, referował wicepatron dr. Rzepnikowski „o książkowosci w spółkach“, podając różne praktyczne rady, jak ją ułatwić i uprosić i polecając odpowiednie szmaty i książki, których na sądownie dostarcza Patronat. W rozprawach w tej materii zabierali głos dr. Karchowski z Książa, ks. Patron, pp. Moll z Koźmina i Domagalski z Zerkowa.

Następnie referował dyrektor banku Związku Spółek dr. Kusztelan na temat: „Jaki obcy kapitał dla Spółek jest najdogodniejszy“. Mówil mniej więcej, jak następuje:

„Stawienie tej kwestyi na porządku obrad tegorocznego sejmiku tem się przedewszystkiem tłumaczy, że na ostatnich sejmikach odbywały się poważne głosy, żądające taniego kredytu dla spółek, mianowicie, ażeby bank Związku Spółek zarobkowych udzielał Spółkom kredytu po tańszym procencie, aniżeli to dotychczas bywało. Sprawę tę rozstrząsał Patronat i Rada nadzorcza banku Związku Spółek zarobkowych. Wynik z tych narad jest ten, że bank Związku poczynil pewne ulgi dla Spółek, ile na to jego zezwoliły środki i stojące mu otworem źródła. Nie podobna atoli zaprzeczyć, że wobec licznego zastępu Spółek, wobec wzmagania się ich ilości z roku na rok i wobec rozrostu interesów ich ulgi poczynione nie są takie, iżby zadowolil mogły żądania tych Spółek, które utrwalę i ustawicznie dają do udzielania członkom swym kredytu po jak najniższym procencie.“

Jest więc na czasie kwestya, jaki kapitał dla Spółek jest najdogodniejszy. Aby na to to dokladną dać odpowiedź, wypada przedewszystkiem na to zwrócić uwagę, że istotnem i głównem zadaniem Spółek pożyczkowych na solidarności opartych jest bezwzględna samopomoc w sprawach pieniężnych członków w Spółkę zjednoczonych. Ta idea samopomocy, to piętno znamienne, będące nierozdzielnie z każdą Spółką związane, jest najlżejszą wskazów-

wką, że zadaniem każdej Spółki jest wytworzenie w sobie samej tego wszystkiego, co jej jest potrzebne do rozwoju i wzrostu. Nie jest zadaniem Spółki wyszukać sobie jedno obite źródło kredytu, z któregoby wytryskał strumień nienaturującej łaski bez trudu i usilnej pracy, ale raczej zadaniem jest Spółkę tworzyć sobie źródła z pojedynczych kropelek deszczu, któryby używany lano i pola, dotychczas odłogiem leżące. Zbieranie ciągłe i bezustannie drobnych oszczędności z jak najszerzszych warstw społeczeństwa — to jest zdaniem moim najdogodniejszy, najpewniejszy, najtańszy i najodpowiedniejszy kredyt dla Spółek. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości polityczne i telegramy.

Poselska Izba sejmiku pruskiego obradowała wczoraj, w piątek, w dalszym ciągu o wyposażeniu nauczycieli. Poseł Rieckert z ludowego zjednoczenia wolnomysłnego wyraża radość, że konserwatyści i centrum nie żądają na obecnej sesji osobnej ustawy szkolnej, czemu zaprzeczono z ław obywateli stronnictwa. Gdyby podobną ustawę miało — tak mówił w końcu p. R. — raz jeszcze wniość w Izbie, powstałaby większa jeszcze, niż dawniej pracującej burza w Niemczech. — Tak tedy liberalne i wolnomysłne stronnictwo nie myśli ani na krok ustąpić w sprawie chrześcijańskiej szkoły ludowej. Minister skarbu Miquel oświadczył, że jest gotów zgodzić się na większą pensję dla nauczycieli, ale obecne położenie finansowe na to nie pozwala. Nauczyciel nie jest urzędnikiem państwa a uważałby za wielkie niebezpieczeństwo, gdyby nauczyciel ludowy miał zostać urzędnikiem państwa. Na tej też podstawie wypracowano przedłożoną Izbie ustawę. Państwo dużo już też łoży na przygotowanie i wykształcenie nauczycieli. Położenie ich nie jest też tak opłakane. Jeżeli już teraz tak namiętna szeregowa bywa agitacja, cóżby się działo przy podwyższeniu pensji urzędników? W końcu odpijera minister zarzut, jakoby sprzął wielkim minatom. Nikt przecież nie może dowiedzieć, iluż miast, liczących 25 tysięcy ludności, nie mogły istnieć bez dodatku 2 procent. Minister dr. Bosse oświadczył, że podziela zapatrywania ministra skarbu. Wolnokonserwatywny poseł p. Woyza domagał się, ażeby nauczycielom w średnim wieku będącym, przyznano już podwyższenie pensji. Poseł ks. dr. Jazdzewski wyraził zadowolenie, iż tym razem od stołu ministerjalnego taki nacisk kładziono na komunalny charakter szkoły ludowej, ale nieszacując, jak na dzisiaj, gminy mają obowiązki względem szkoły ludowej, ale żadnych praw nie posiadają; sprzeciwia się też to charakterowi szkoły komunalnej, że państwo przy owych dodatkach tak mało uwzględnia równoprawienie. Godząc się — tak mówił ks. dr. Jazdzewski — zupełnie na to, iluż nauczycieli dostatecznie uposażono, ale muszą równocze-

śnie zwrócić się do rządu z tą usilną prośbą, ażeby w polskich dzielnicach kraju zaniesła dzisiejszego systemu szkolnego. Najdotkliwiej daje się uczuć przesiedlanie nauczycieli w drodze dyscyplinarnej, które w interesie germanizacji podejmowane przynosi szkodę tak nauczycielom, jak i szkole (okłaski na ławach posłów polskich). — Ustawę przekazano do rozpatrzenia komisji, składającej się z 24-ech członków.

Parlament niemiecki obradował wczoraj w drugim czytaniu nad ustawą o procesach karnych i to przy paragrafach, przepisujących postępowanie dowodowe. Poseł Schmidt stawiał wnioski, przyjęte już w głównej jego części w pierwszym czytaniu, i parlament wczoraj uchwalił go znaczną większością wraz z dodatkami komisji parlamentarnej.

W Niemczech utworzyło się na kongresie w Erfurcie nowe stronnictwo pod nazwą „Zjednoczenie społeczno-narodowe”. Niektóre gazety niemieckie podejrzewają je o ukryte cele socjalnej demokracji i twierdzą, że ostentacyjnie z nią się łączy. Wśród tego sam założyciel tego zjednoczenia, pastor Naumann, bo sam nazywał socjalistów „naturalnymi kramami, z którymi należy wypaść ramieniem przy ramieniu”. Niemieckie a nieprzyjemne Polakom gazety tym więcej biją na to stronnictwo, że jego założyciel wspominał w swym piśmie „Zeit” o sprawie polskiej, z czego te gazety wnioskują, że nowo stronnictwo będzie chciało zjednoczyć wszystkie żywioły, które z musu tylko ulegają prawom państwa niemieckiego.

Król serbski Aleksander, bawiący obecnie w Rzymie, złożył swą żołądźność Ojcu św., który udzieliwszy królowi posłuchania, trwającego trzy kwadransy, kazał sobie przedstawić swą córkę królewską. Król odwiedził następnie Kardynała Rampollę. W królestwie serbskiem żyją także katolicy, a więc monarcha serbski, choć jest schyzmatykiem, okazał więcej poczucia taktu od księcia Mikołaja czarnogórskiego, który choć ma także w swym państewku katolików, nie złożył hołdu Papieżowi, będąc na służbie swej córki. Nie trzeba jednak zapominać, że dzisiaj Ojciec św., dzięki swemu pośrednictwu w sprawie uwolnienia jeńców u króla Monelika, wykazuje coraz więcej na znaczeniu nawet u przeciwników, którzy księcia Mikołaja odwieśli zapewne od złożenia hołdu Ojcu św.

Niektóre gazety domyślają się, że król Aleksander na to przybył do Rzymu, ażeby sobie poszukać żony na dworze włoskim. Ten domysł opiera się na tem, że król Humbert bardzo serdecznie go podejmował, a kiedy jechał do Watykanu, dodał nawet do jego orszaku kompanię wojska, którego muzyka grała narodowy hymn serbski.

Skandale w parlamencie węgierskim zachodzą bardzo często. Taki skandal wydarzył się w dniu 25 b. m. przy otwarciu sesji. Po przeczytaniu pisma przez hr. Bantffy'ego, zapowiadającego otwarcie parlamentu przez króla,

oświadczył członek skrajnej lewicy poseł Komjathy, że stronnictwo jego mimo poszanowania dla króla, nie weźmie udziału w uroczystości, gdyż na zamku powiewa chorągiew czarno-biała (austriacka). To oświadczenie wywołało hulaśnięcie i burzę. Prezes gabinetu oświadczył, że nie przyznaje słuszności posłowi radykalnemu, gdyż ustawy nie wymagają, ażeby król miał konieczność być obecnym przy otwarciu parlamentu, a na zamku wywieszono nie tylko cesarskie, ale i narodowe i chorwackie chorągwie. Cesarz Franciszek Józef jako król węgierski otworzył parlament mową tronową, w której zaznaczył, że obok budżetu na rok przyszły zajmie się parlament sprawą banku, kwota, (suma pieniężna, jaką Węgry mają płacić na potrzeby obydwóch części monarchii), jako też traktatem celny i handlowym obydwóch państw państwa austro-węgierskiego. W końcu wyraził król nadzieję, że ważne te sprawy załatwi parlament, bazując na pomyślności i dobro całej monarchii.

Kronika miejscowa, sprawy bieżące i rozmaiteści.

Unieszno, dnia 28 listopada.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

— Synek zegarmistrza przy ulicy Wileńskiej, bawiąc się zapalkami, zapalił firanki i byłby powstał pożar, który mógłby znacząco przybrać rozmiary, gdyby liżna pomoc przechodniów i domowników na czas nie była przybyła.

— Tutejsza Rada miejska uchwaliła na środowym posiedzeniu, co następuje: nad wnioskiem pierwszym, dotyczącym pobudowania koszar dla artylerji obradowano tajnie. Punkt 2-gi i 3-ci obrad, dotyczący się stalego zatwierdzenia w urzędach inspektora rzeczni miejskiej p. Reinke'go i zawiadowcy tejże p. Pażkowskiego przyjęto bez dyskusji; natomiast obradowano szczegółowiej nad ogłoszeniem konkursu na posadę miejskiego budowniczego, oraz wyhoron jego, i obrano na ten cel osobną komisję, składającą się z radnych pp.: Wiorzickiego, Preula, Pestachowskiego, Kurcziga, Hoffmanna, Ginkiewicza i Rosoga.

— Na polowaniu w Karłowicach ubito w 22 flint w 6-ciu naganiach 242 zające i 18 kurapatw; w Woźniakach zaś w 12 flint 92 zające, a w Skorzęcinie w 15 flint 120 zające.

— Trudno prawie temu uwierzyć! „Leip. Tagebl.” donosi, że dyrektora kolei w Katowicach nakazała zwolnić ze służby wszystkich nie mówiących po niemiecku urzędników pomocniczych. „Märk. Volksztg.” zaś, powtarzając tę wiadomość, dodaje do siebie: „Dziwna to uprzejmość” wobec Polaków. Je-

cych dolną granicę Jowy. Lilian od rana nie śmiała mi w oczy spojrzeć. Widziałem, że była zamyślona; zdawało mi się, że się czegoś wstydiła, lub czemś martwi; a oś tam przecie za grzech popełniłm wczoraj!

Nie schodziła prawie zupełnie z wozu. Ciotka Atkins i ciotka Grossvenore, myśląc że jest chora, otoczyły ją piosenkami i staniem. Ja tylko jeden wiedziałem, co się to znaczy i że to ani słabość, ani udręczenia, zmęczenia, ale to walka istoty niewinnej z tem przeciwnie, że jakaś siła nowa a nie znana porwie ją i poniesie, jak liść, gdzieś daleko. To było jasnowidzenie, że już nie ma rady i że prędzej czy później przyjdzie osłabnąć i oddać się na wolę tej siły i zapomnieć o wszystkim — i tylko kochać.

Dusza czysta odzyska się i boi na prógu miłości, ale czując, że go przesłapi, słabnie. Lilian więc była jakoby snem zmierzona; mnie zaś, gdym wyrozumiał to wszystko, radość tamowała prawie dech w piersiach. Nie wiem czy było poczucie to uczucie, ale gdym ręką przelatywał koło jej wozu, widząc ją taką zlaną jak kwiat, czułem coś takiego, co czuje drapieżny ptak, gdy pozna, że mu już gołęb nie ucieknie. A przecie temu gołębkowi nie zrobiłbym krzywdy, za żadne skarby świata, bo zarazem miałem w sercu litę o grotną. (C. d. n.)

PRZEZ STEPY.

Przez
Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Nieśmiały byłem, bo młody i nie samymi zmysłami tylko, ale duszą, także wiedziony; a i to czułem dobrze, że gdy raz powiem: „kocham”, to na całą moją przeszłość padnie zasłona i jedne drzwi się zamkną, drugie otworzą, przez które wejdą w nowy jakiś kraj. Więc choć tam szczęście widziałem za onym programem, przeciwem się na nim zatrzymał, może właśnie dla tego, że mi nie ta jasność ztamtąd bijąca ośmiła. Przaytem, gdy się kochanie rwie nie z ust, ale z serca, to chyba o niczem nie jest tak trudno mówić.

Odwazyłem się przycisnąć do piersi rękę Lilian, milozeliśmy zaś oboje, bom o miłości mówić nie kochał, o czem innemu nie chciałem — i nie można było w takiej chwili.

Skończyło się na tem, żeśmy oboje podnieśli głowy do góry i patrzyli w gwiazdy, jak ludzie, co się modlą. Wtem zawołano na mnie od wielkiego ogniska; wróciłem oboje, — zabawa kończyła się; by zaś zakończyć ją godnie i przystojnie, emigranci przed pojeźdźcą na spoczynek postanowili śpiewać psalmy.

Mężczyźni poodkrywali głowy, a chociaż byli między nami ludzie wier rozmaitych, wszyscy ułożyli się na murawie stepowej i zaśpiewali psalm: „Błagając po puszczy”. Wiodło to był bardzo rozrzucający. W chwilach przestanków, oisza zapadała tak poważna, że słychać było trzask iskrzy w ogniskach, z nad rzeki zaś dochodził szum wodospadów. Kłęcząc koło Lilian, raz lub dwa razy spojrziałem na nią; oczy miała dziwnie błyszczące, do nieba podniesione, włosy trochę w nieładzie i, śpiewając pobożnie, tak była podobna do anioła, że prawie do niej można się było modlić.

Po skończonej modlitwie, ludzie rozeszli się do wozów, ja objechałem wedle zwyczaju strażę, a potem również udałem się na spoczynek. Ale gdy dziś musiał nocno zacząć mi śpiewać do ucha, jak codziennie: Lilian! Lilian! wiedziałem już, że tam na wozie śpi śrenios oka mego i dusza mojej duszy — i że na wszystkich światach nie mam nikogo droższego, nad tę jedną dziewczynę.

III

Switanie dnia następnego przesłaliśmy szczegółliwie Cedar i wjechali na równy, przystroiny step, ciągnący się między tą rzeką, a Winnebago, skrajając nieznacznie ku południowi, aby zbliżyć się do pamił lasów zalegają-